Rok VII

Nr. 231

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Ż odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Wincenty Kadłub.
Sobota: Brygida wd., Pelagja.

CHOJNICE, sobota, dnia 8. października 1927 r.

Słońca wschód 5.46 zachód 17.3.
Księżyca wschód 14.36 zach. 3.15.

Cicha tragedja ginącego ludu.

Społeczeństwo nasze musi ratować lud polski na Warmji i Mazurach.

I.

Społeczeństwo polskie zajęte sensacjami w rodzaju zaginięcia gen. Zagórskiego, przestało już zupełnie zwracać uwagę na tereny plebiscytowe Warmji, Powiśla i Mazur, gdzie przed siedmiu laty odbył się plebiscyt z tak smutnym dla Polski rezultatem.

Społeczeństwo polskie nie zdaje sobie sprawy z tego, że kiedy na G. Śląsku życie polskie mimo wszystko bije dziś silnem tętnem — na Warmji, Mazurach i Powiślu żyje lud polski, pozbawiony w zupełności praw narodowych, gnębiony w straszliwy sposób przez władze pruskie, lud, który pomimo wiekowej niewoli i ucisku, nie stracił jeszcze swego języka, tradycji ojczystych, a po części i przekonania polskiego, a który już bliski jest zupełnego wynarodowienia.

Kiedy przed siedmioma laty nad mocy sfałszowanego przez Niemców plebiscytu, przeprowadzonego pod znakiem straszliwego terroru, w warunkach urągających wprost wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, ziemie te wróciły z powrotem pod zabór pruski, społeczeństwo polskie zbyt szybko przeszło nad tym faktem do porządku dziennego. Jedynie szczupła garstka ludzi w Polsce miała pewne zainteresowanie dla tych terenów i znała dokładniej przyczyny klęski agitacji polskiej na Warmji, Mazurach i Powiślu.

Historja i przyszły bieg dziejów wykażą z pewnością cały tragikomedjowy charakter plebiscytu na tych ziemiach. Dyplomacja polska na podstawie ciągle zbierananego dziś materjału starać się będzie z pewnością o wyłożenie tej sprawy przed forum Europy, o udowodnienie, iż Rada Najwyższa, decydując po plebiscycie o losach tych terenów, uległa wpływom niemieckim za pośrednictwem Komisji Międzysojuszniczej. Komisja ta nietylko że wykazała zupełną nieudolność do przeprowadzenia plebiscytu, nie starała się zorjentować w miejscowych stosunkach, ale stała także wyraźnie po stronie niemieckiej. Przyznają to nawet sami Niemcy w różnych broszurach, wydanych po plebiscycie, twierdząc z całą bezczelnością, że Wysoka Komisja przeprowadziła plebiscyt według wskazówek niemieckich, że okazała się dla Niemców „wielkoduszną“, w końcu, że działała jednostronnie, czyli z korzyścią dla sprawy niemieckiej.

Wskutek tego na terenie Warmji, Powiśla i Mazur po dokonanym plebiscycie pozostał pod zaborem pruskim lud polski, narażony na straszliwy ucisk i prześladowanie, pozbawiony w zupełności praw, każdej mniejszości narodowej przynależnych. Tu zaznaczyć wypada, że stosunkowo nikła ilość głosów (około 1000) oddanych na rzecz Polski, nie przesądza bynajmniej istnienia na tych ziemiach żywiołu polskiego, który jedynie pod straszliwym terrorem i uciskiem, częstokroć, by ratować swe życie i mienie, zmuszony został, oddać głos swój za Niemcami.

Jakkolwiek prace plebiscytowe na Warmji, Mazurach i Powiślu nie przyniosły zwycięstwa, jednak wszczepione zostały w lud zdrowe ziarna polskości, które w dogodnych warunkach wydaćby musiały należne owoce. Ale warunki, w jakich żyje obecnie lud polski w Prusach Wschodnich są tak straszne, że wykluczają z góry istnienie i rozwój życia polskiego na tym terenie.

Miejscowe organizacje, towarzystwa i działacze polscy nie mają już siły do odparcia tej potężnej fali germanizmu, jaka ze wszech stron uderza na lud polski. Prześladowanie polskości w Prusach Wschodnich dosięga już zenitu. Wybryki hakatystów i zaślepionych szowinistów wszechniemieckich względem ludności przechodzą już wszelkie granice. Język polski w Prusach Wschodnich prześladowany jest dziś gorzej, niż za czasów rządu cesarskiego. Przekonanie polskie uważane jest tam za zdradę stanu i tępione bezwzględnie. Urzędy i przedsiębiorstwa niemieckie wyrzucają Polaków z pracy, jedynie za ich przekonania polskie. Działacze polscy spotykają się z najgorszemi szykanami, karami pieniężnemi, a nierzadko i z więzieniem, czego przykładem jest ostatni wypadek red. Jarczyka. Wszelkie staranie ludności polskiej o szkoły polskie również pozostają bezskuteczne.

Społeczeństwo i prasa polska milczy pomimo, że położenie ludności polskiej Warmji, Mazur i Powiśla z każdym dniem staje się coraz smutniejsze. Dochodzi dziś bowiem do tego, że uszczupla się i zmniejsza nabożeństwa polskie, z serc ludu polskiego wydziera się ten najdroższy skarb, jakim jest możność modlenia się w ojczystym języku.

Pozatem rząd niemiecki nie kwapi się bynajmniej z zakładaniem szkół i ochron polskich, co w myśl traktatu wersalskiego, postanowień Ligi Narodów, a nawet według konstytucji niemieckiej dawno powinno być zapoczątkowane. To też młodzież polska zmuszona jest uczęszczać do szkół niemieckich, narażając się tem samem na niebezpieczeństwo zupełnego wynarodowienia się, utraty języka i ducha ojczystego. Starania „Związku Polaków“ w Berlinie o szkoły polskie, starania bądź co bądź organizacji, stojącej na gruncie konstytucji niemieckiej, napotykają na ogromne trudności, a nawet rozbijają się zupełnie o niechęć wyższych władz niemieckich.

Praca oświatowo-narodowa utrudniona jest więc na każdym kroku. O jakiemkolwiek równouprawnieniu ludności polskiej w myśl postanowień Ligi Narodów lub nawet konstytucji niemieckiej nie ma dziś mowy w Prusach Wschodnich.

Wzniosłe ideje powojenne, pojęcia o samookreśleniu ludów i narodów, o prawach przynależnych każdej mniejszości narodowej, nie dotarły jeszcze do tych zakątków pruskich, gdzie ciasny szowinizm wszechniemiecki i hakatyzm święcą prawdziwe tryumfy.

Nakreśliwszy w ogólnych zarysach to, co dzieje się obecnie na Warmji i Powiślu, specjalny rozdział poświęcić pragnę t. zw. kwestji mazurskiej, która niemal zupełnie zeszła z powierzchni ogólnego zainteresowania. Nikt już sobie nie zdaje sprawy z tego, że na terenie, oddalonym zaledwie o 100 km. od serca Polski—Warszawy, rozgrywa się ponura tragedja ludu, choć odrębnego wiarą i obyczajami, ale zawsze od niepamiętnych wieków polskiego.

A niestety faktem jest już ustalonym, że lud mazurski, jak nigdy przedtem, bliskim jest zupełnego wyzbycia się charakteru ludu polskiego.

Cechy narodowe polskie wskutek wiekowej polityki germanizacyjnej Mazurzy dawno już utracili. Utracili je do tego stopnia, że w miejsce przywiązania do Macierzy czują oni wprost nienawiść do Polski. A Polak-katolik (Mazurzy pruscy są ewangelikami) z Kongresówki, Małopolski, czy nawet z Poznańskiego jest im wrogiem, którego zwalczać należy dla dobra „niemieckiej ojczyzny“. Tak dalece potrafił w ich serca wszczepić tę nienawiść, wsączany przez Prusaków od pierwszej chwili dzieciństwa przez szkoły pruskie, a potem przez służbę wojskową w armji pruskiej.

Wilno byłoby dla Litwy ciężarem!

Oto zdanie przywódcy najpotężniejszego stronnictwa opozycyjnego.

Berlin. Dyktator Litwy, Waldemaras, udzielił, jak wiadomo, prasie berlińskiej całego szeregu wywiadów, których sens ogólny podaliśmy wczoraj. Na specjalne podkreślenie zasługuje jeszcze jednak wyszczególnienie wywiadu, udzielonego „Vossische Zeitung“. Na zapytanie redaktora, czy to prawda, że pewni kierujący mężowie wśród najpotężniejszego stronnictwa litewskiego, chrześcijańskiej demokracji zwalczają ostro Waldemarasa i zapatrują się na zagadnienie stosunków polsko-litewskich inaczej, niż premjer, który jest zdania, że bez oddania Kowieńszczyźnie Wilna ugoda z Polską jest niemożliwa, odpowiedział Waldemaras.

— To prawda. Jeden z najpotężniejszych przywódców partji chrześcijańsko demokratycznej, Balokaitis, sądzi, że Wilno byłoby dla Kowieńszczyzny jedynie tylko ciężarem.

Waldemaras zapewnia jednak, jak każdy dyktator, że ogół narodu litewskiego jest tego samego zdania, co on.

Odpowiedź polska na represje litewskie

Prawdopodobnie zamknięcie szkoły litewskiej.

Wilno. Nocy ubiegłej dokonano na terenie miasta i wojew. wileńskiego licznych aresztowań wśród Litwinów. W ciągu dnia dzisiejszego nastąpi prawdopodobnie zamknięcie szkoły litewskiej, jako odpowiedź w stosunku do rugów nauczycieli polskich na Kowieńszczyźnie. Jednocześnie w ostatnich czasach skonstatowano szerzenie się antypolskiej agitacji w istniejących szkołach litewskich na Wileńszczyźnie.

Latarnia niemczyzny na Wschodzie.

„Samodzielność“ Gdańska.

Gdańsk. Nastąpiło tu otwarcie zjazdu organizacji oświatowych niemieckich, t. zw. „Gesellschaft für deutsche Bildung“. Na otwarciu przemawiał konserwatysta senator Strunk, pełniący w senacie gdańskim funkcję ministra oświaty. W przemówieniu swem podkreślił on trudność walki z ekspansją polską i nawoływał do utrzymania niemieckiego charakteru Gdańska. „Gdańsk powinien walczyć o swoją samodzielność i być zawsze latarnią Niemczyzny na Wschodzie“.

Ameryka w hołdzie nieznanemu żołnierzowi.

Delegacja Legjonu Amarykańskiego w Warszawie.

W poniedziałek o g. 1 min. 15 po poł. odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez przybyłych do Polski przedstawicieli Legjonu Amerykańskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojska, M. S. Z. i Poselstwa Amerykańskiego. Legjoniści amerykańscy złożyli dwa wieńce: jeden z napisem angielskim od Legjonu Amerykańskiego, drugi z napisem w języku polskim od Gwardji Kościuszkowskiej w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych.

„Times“ o polskiej pożyczce zagranicznej.

Londyn. „Times“ stwierdza, że nadzieje pożyczki dla Polski są nadal utrzymane i że zerwanie rokowań może jedynie być wywołane powstaniem nowych i większych trudności, niż obecne.

Nieskończona litanja żalów niemieckich.

Berlin. Szereg wtorkowych dzienników berlińskich zajmuje się sprawą rzekomej „walki“ z elementem niemieckim w Polsce. Organ centrum „Germania“ zamieszcza dłuższy telegram z Warszawy, w którym pisze, iż przy zestawieniu listy dóbr niemieckich na Pomorzu i w Poznańskiem, nie kierowano się względami społecznemi i gospodarczemi, ale politycznemi i nacjonalnemi. Fakt ten dowodzi — zdaniem pisma — jak bardzo usprawiedliwiona była skarga właścicieli dóbr niemieckich do Ligi Narodów.

Ten sam temat podejmuje „Taegliche Rundschau“, która wspomina o wywiadzie ks. prymasa Hlonda, udzielonym pewnemu dziennikarzowi angielskiemu. W wywiadzie tym ks. kardynał występuje przeciwko wybujałemu nacjonalizmowi. „Taegliche Rundschau“ dodaje uszczypliwy komentarz, iż ks. kardynał winien skierować uwagi te pod adresem duchowieństwa polskiego.

Wszelkie cechy polskości tępiono wśród Mazurów powoli, systematycznie i w myśl wyrafinowanego, szatańsko obmyślonego programu.

W rezultacie z Mazurów stworzono jakiś nieznany w Europie, ani w całym świecie „Mischvolk" (po polsku tłómaczyć można jedynie: „mieszaniec"), który nie czuje już w sobie narodowości polskiej, a nie zdążył jeszcze stać się ciałem i duszą ludem niemieckim. To poprostu — jak mówi ludowe przysłowie — „ni pies, ni wydra".

Hańba XX wieku.

Apel do cywilizowanego świata nauczycieli polsk. na Litwie.

Do Wilna nadeszło w niedzielę pismo internowanych we Warniach przez rząd litewski nauczycieli polskich, treści następującej:

Zwracamy się do Was o wskazanie całemu światu cywilizowanemu, Lidze Narodów, a przedewszystkiem społeczeństwu polskiemu na krzywdę, którą cierpimy.

Oto za wypełnianie naszego zawodowego obowiązku nauczycielskiego, podyktowanego nam również przez poczucie naszej świadomości narodowej jako Polaków, zostaliśmy przez władze litewskie wyzuci z wszelkich praw obywatelskich, pozbawieni wolności osobistej i zamknięci w obozie koncentracyjnym w Warniach, tylko dlatego, że więzienia litewskie są przepełnione i niema w nich miejsca. W przeciwnym razie, jak nam cynicznie oświadczono, zamkniętoby nas poprostu w więzieniu jak pospolitych zbrodniarzy.

I za co? Za to, że kilka tysięcy dzieci polskich uczyliśmy w języku ojczystym, że wpajaliśmy w nie tradycję przyjaźni i świetnej przeszłości polsko - litewskiej, tak innej, aniżeli chwilowa brutalna, według najgorszych pruskich metod wzorowana, rzeczywistość litewska.

Rząd Waldemarasa żądał od nas fałszowania historji i nauczania w obcym niezrozumiałym dla dzieci i dla nas języku, a gdy tego uczynić nie chcieliśmy, stosuje nad nami gwałt, niewoląc nas w Warniach. Warunki tutaj są najokropniejsze. Jest nas już przeszło 30 i wciąż przybywają nowi. Jesteśmy pozbawieni wolności ruchów, strawy ludzkiej, książki, gazety, traktują nas gorzej jak psów.

Wołamy wielkim głosem do braci naszych z za kordonu: Pomóżcie nam, ujmicie się za nami, nie pozwólcie, aby nas katowano i męczono za polską szkołę, za polski język, za polską tradycję.

Niechaj wielka 30-to miljonowa Polska nie pozwoli, aby tuż za miedzą katowano Polaków za polskość, aby wynaradawiano dziatwę polską, aby niszczono to, co na Litwie od wieków jest czczone i szanowane, jako źródło kultury, co nabyło prawo obywatelstwa litewskiego daleko pełniejsze, aniżeli uzurpowane obywatelstwo obecnie rządzących na Litwie, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i sianie krzywdy. (następuje 28 podpisów.)

Warnie, 27 września 1927 r.

Żydowska zmora.

W żydowskiem piśmie „Nasz Przegląd" znajduje się list ze Lwowa, opatrzony nagłówkiem „Sezonowa zmora — numerus clausus", w którym jest zestawienie procentowe żydów, przyjętych w obecnym roku do uniwersytetu lwowskiego w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zmora ta przedstawia się następująco:

Medycyna: w 1927 r. przyjęto — 10 proc, w 1928 — 12 proc.

Prawo: w 1927 r. przyjęto 30 proc., w 1928 — 30 proc..

Filozofja: Wydział humanistyczny: w 1927 r. przyjęto — 50 proc., w 1928 — 55 proc. Wydział matematyczno przyrodniczy: 1927 r. — 30 proc., w 1928 r. — 40 proc.

Na wstępie artykułu autor podnosi, „iż łudzono się, że po okólnikach i zapewnieniach pana ministra oświaty nastąpi w tym roku poprawa". Ale cóż — powiada — „złudne marzenia".

Wprawdzie przez niego przytoczona tabelka mówi co innego, bo nowe procenciki są i w handlu by się niemi nie pogardziło, ale przy numerus clausus to przecież bagatelka, nawet nie warto o tem wspominać. Źle jest i koniec, zmora dusi i już. Jednem słowem, uciemiężony w Polsce naród żydowski, który ma więcej radnych gminnych i miejskich na samym obszarze Małopolski wschodniej, aniżeli w całej Palestynie z przyległościami, który ma więcej walących się murów i domów w każdem prawie u nas miasteczku, niż w słynnem Jerycho po trzykrotnem otrąbieniu przez Jozuego, czuje się mocno pokrzywdzony i niezadowolony. Cóż robić? To już taka natura Izraela, że choć się zrobi interes, to i tak trzeba krzyczeć, że to za mało.

W każdym razie na obecnego pana ministra oświaty niema powodu narzekać. Jeśli zapewnił społeczeństwo żydowskie, że w tym roku nastąpi poprawa, to przecież i dotrzymał, bo poprawa nastąpiła i na samej filozofji przyjęto żydów więcej o 15 proc. — Należy przecież przypuszczać, że pan minister się nie pogorszy i jeśli co roku dotrzyma swych zapewnień, to za kilka lat na filozofji lwowskiej żydzi będą mieli swoje 100 proc. i dla panoszących się katolików można będzie otworzyć nowy uniwersytet, albo wysłać ich do Lublina.

Tymczasem we wzorowych żydowskich szkołach powszechnych będą nauczyciele pouczać młodzież:

— Icek Feigenblatt, powiedz mi, co to jest zmora?

— Zmora to jest taki zwierz, co ma z przodu w gębie numerus clausus i siedzi na uniwersytecie i dusi.

— Same żydki, żydówki też.

— A jak nie może udusić?

— To puści.

— Siadaj Icek, bardzo dobrze, nawet nie może być lepiej!... Rustan,

O połączenie Rzeszy w jedną całość.

Berlin. Na odbytej wczoraj konferencji przedstawicieli rządu Rzeszy z prezydentami poszczególnych krajów Rzeszy postanowiono zwołać w najbliższym czasie specjalną konferencję celem rozważenia prawno - państwowego stosunku krajów do Rzeszy i możliwości złączenia wszystkich krajów Rzeszy w jednolitą całość państwową z jednym rządem na czele, wychodząc z założenia, że taka forma państwa byłaby tak pod względem politycznym, jak i finansowym i gospodarczym o wiele korzystniejszą, niż dotychczasowa. Rozwiązanie tego najistotniejszego problemu dla polityki Rzeszy ma niezwykle doniosłe znaczenie.

Podwyżka dyskonta w Niemczech a wykonanie planu Davesa.

Berlin. Podwyżka dyskonta przez Bank Rzeszy z 6 na 7 proc. spotkała się z niezadowoleniem prasy republikańskiej, która uważa fakt ten tylko za następstwo błędnej polityki prezydenta banku Schachta, zdążającą do wywołania złudnych pozorów zagranicą co do rzekomego niekorzystnego stanu finansów Rzeszy, a to ze względu na wykonanie planu Davesa. „Vossische Zeitung" twierdzi, że polityka tego rodzaju jest katastrofalną i wywołać może istotnie krytyczną sytuację, w którą Niemcy dadzą się dobrowolnie wciągnąć. „Vossische Zeitung" apeluje do rządu Rzeszy, by zwrócił na to baczną uwagę i zapobiegł temu.

Rząd egipski zasekwestrował okręty sowieckie.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi z Bukaresztu, że afera skonfiskowania przez władze rosyjskie egipskiego parowca „Costi" komplikuje się coraz bardziej, bowiem parowiec „Costi" nabyty został swego czasu przez władze morskie w Odesie i mimo próśb rządu egipskiego rząd sowiecki dotychczas parowca nie zwrócił, a nawet zmienił nazwę na „Sacco i Vanzetti". Wobec tego rząd egipski skonfiskował wszystkie okręty rosyjskie w kanale Suezkim i odda je dopiero wtedy, gdy rząd rosyjski zwróci parowiec „Costi".

SPRAWY POLSKIE.

Rokowania o pożyczkę zagraniczną.

Rokowania w sprawie pożyczki między rządem a przedstawicielami konsorcjum bankowego w dniu wczorajszym trwały nadal.

Wyjazd p. ministra Zaleskiego.

W stanie zdrowia p. ministra Zaleskiego nastąpiło tak znaczne polepszenie, że p. Minister za kilka dni wyjeżdża na kurację do Francji. Po drodze do Ouchy p. Zaleski zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie naradę z p. Briandem, a może także i p. Chamberlainem.

Aresztowania w Wilnie.

Wczoraj w nocy dokonano w Wilnie nowych aresztowań. Uwięziono, między innymi, dziesięciu księży, działaczów litewskich.

Zamknięto 45 szkół litewskich.

Jak stwierdza znaleziony obfity materjał, zarówno księża, jak nauczyciele litewscy pozostawali w kontakcie z Litwą i uprawiali działalność przeciwpaństwową.

Represje, stosowne przez nasz rząd, są więc nietylko odpowiedzią na zachowanie się rządu kowieńskiego, ale jednocześnie aktem obrony przeciwko knowaniom zdradzieckim wewnątrz państwa.

Popieranie komunistów w Polsce.

Moskwa. Wszechzwiązkowy komitet Mopr'u przekazał znów 100.000 rubli dla więźniów komunistów zachodniej Białorusi, znajdujących się w Polsce. Jest to już szósta z rzędu ofiara Mopr'u na ten cel, uczyniona w ostatnich dwóch miesiący.

Lotnicy polscy uwolnieni.

Berlin. Jak donosi prasa berlińska, obaj polscy lotnicy wojskowi, którzy wylądowali w niedzielę pod Zabrzem na terytorjum niemieckiem, zostali zwolnieni po stwierdzeniu przez komisję z Opola, że przelecieli oni granicę przez omyłkę.

ZAGRANICA.

Prasa berlińska podburza niemców polskich.

Berlin. Prasa niemiecko-narodowa z oburzeniem donosi o rzekomej „akcji" władz polskich wobec niemieckich właścicieli majątków w Polsce, od których rzekomo władze polskie miały żądać, by cofnęli oni swe podpisy na zażaleniu, wysłanem do Ligi narodów przeciwko parcelacji dóbr niemieckich w Polsce. Prasa ta uważa „akcję" tę za „manewr" celem wywarcia zastraszenia niemieckich właścicieli majątków w Polsce i wywarcia na nich w ten sposób nacisku, gdyż ei którzy odrzucą podobne żądania polskie, odpokutują niewątpliwie to".

Chiny pamiętały...

Berlin. Prasa berlińska stwierdza, że wśród licznych telegramów gratulacyjnych, nadesłanych w dniu urodzin Hindenburga, nie znaleziono telegramu od króla angielskiego, belgijskiego i italskiego, jak również od prezydenta Francji, Polski i Czechosłowacji. Natomiast dzienniki podkreślają z zadowoleniem otrzymanie depeszy od marszałka Czang-Tso-Lina.

Nowe traktaty rozjemcze.

Genewa. Sekretarjat Ligi Narodów otrzymał w celu zarejestrowania i ogłoszenia traktat pojednawczo-rozjemczy pomiędzy Szwecją i Belgją oraz traktat rozjemczy pomiędzy Danją i Czechosłowacją. Traktaty te obowiązywać mają w ciągu lat 10.

Strony zainteresowane zobowiązują się w nich do poddawania rozstrzygnięciu Stałego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości wszelkich sporów pomiędzy niemi, nierozstrzygniętych polu-

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

50)

Jane, trwając w swym zamiarze, wyruszyła nazajutrz rankiem.

Dopływ Yukonu zagrodził jej niebawem drogę. Zwróciła więc na południe zachód i nie znając nawet nazwy tego dopływu, udała się wzwyż prawego brzegu.

Szła dzień cały w tym kierunku. Droga jednak nie była równa. Ciągnęła się to wzdłuż dopływu, to oddalała się od niego, omijając pagórki, zasłaniające potok, który ukazywał się tylko u krańca wąwozów, staczających się po pochyłości minej lub więcej prostopadłej.

Jane starannie badała każdy wąwóz, w nadziei, że może natrafi na miejsce szczęśliwe, przeoczone przez tych, którzy ją poprzedzili. Ale dzień dobiegł końca bez żadnego wyniku. Cały grunt był zajęty, lub poznaczony słupami, świad czącemi, że jest czyjąś własnością. Działki następowały po działkach bez przerwy. Pozostały tylko kawałki ziemi jałowe lub niedostępne.

Jane zresztą nie dziwiło się wcale swemu niepowodzeniu, widząc zewsząd pracę rąk ludzkich. Poszukiwacze, którzy zajęli tę okolicę, musieli wykorzystać jej bogactwa i nieprawdopodobną było rzeczą, aby najmniejszy kawałek złota uszedł ich uwagi.

Pozostawało więc tylko iść dalej i to dotąd, dopóki to będzie konieczne.

Nad wieczorem napotkała nowy wąwóz. Zapuściła się weń, jak to była czyniła dotąd, i obejrzała starannie grunt dokoła. Wąwóz ten miał dzikszy wygląd, niż inne mu podobne i dochodził do licznych kiemi zakrętami. Uszedłszy sto kroków, Jane straciła drogę z oczu i znalazła się na wąskiej ścieżce wśród wysokich ścian skalistych, poprzecinanych szerokiemi i głębokiemi szczelinami.

Stała właśnie nad jedną z nich, chcąc ją przekroczyć, gdy na zakręcie ścieżki, o dwadzieścia metrów od niej, ujrzała człowieka, na którego widok zadrżała. Był to rodzaj olbrzyma, kolosa z rozczochranemi włosami, około sześciu stóp wysokości. Włosy te, barwy rudej spadające mu na czoło grubemi, kręconemi kosmykami, nadawały mu wyraz zwierzęcy, spotęgowany jeszcze resztą postaci. Ręce spłaszczony, wielkie, jak szpadle, olbrzymie, ręce pokryte rudym włosem, nogi wystające z podartego obuwia, nad którem wisiały strzępy podartych spodni — wszystko to wskazywało na zwierzę, któremu kle i to zwierzę władające niezwykłą siłą.

Jane Edgerton i kolos, spostrzegłszy się wzajemnie, stanęli na swych miejscach. Kolos zdawał się zastanawiać, o ile zastanawiać się umiał. Poczem ruszył w dalszą drogę krokiem ciężkim i twardym. W miarę jak zbliżył się, Jane ogarnął większy lęk.

W ciągu kilku sekund kolos znalazł się na brzegu szczeliny, na krawędzi której zatrzymała się Jane w celu obronnym. Jane stanęła ponownie.

Zamiar jego był widoczny. Dziki wyraz oczu krwią nabrzmiałych, grymas ust odkrywający zęby, pięście zaciśnięte do napaści, wszystko wskazywało na szał zbrodni. Jana nastawiła rewolwer.

Jak gdyby naigrawając się z broni w tej ręce dziecięcej, kolos ruszył ramionami, zaśmiał się, chwycił raptownie kamień i rzucił go z impetem, a chybiwszy, rzucił się ku szczelinie, którą byłby w stanie przekroczyć w trzech skokach. Jane odczekiwała spokojnie na przeciwnika chcąc wystrzelić celnie.

Było to jednak zbyteczne. Po pierwszym kroku olbrzym, pośliznąwszy się o kamień, upadł z jękiem i podnieść się nie mógł.

Jane nie mogła zrozumieć, co się stało. Napastnik żył. Jego pierś wznosiła się nierównomiernie, wydając jęki żałosne. Najprostszą rzeczą było, korzystając z tego ubezwładnienia, zawrócić z drogi i uciec jak najspieszniej.

Ale jęk, żałośliwszy od innych, zatrzymał Jane na miejscu. Spojrzała na przeciwnika. Leżał niepodobny do siebie. Mięsiste wargi, zaciśnione, nie miały już zwierzęcego wyrazu; oczy, przed chwilą krwią nabiegłe, wyrażały ból straszny; pięść rozwarta wyciągała się ruchem błagalnym. Przeciwnik, dyszący zbrodnią, przemienił się, jak pod wpływem różdżki czarodziejskiej, w biedaka cierpiącego i słabszego od małego dziecka.

— Pozwolisz mi umrzeć tutaj? — rzekł głosem chropowatym w dość poprawnym angielskim języku.

Jane nie zwahała się ani chwili. Serce kobiece zadrgało litością, krokiem pewnym zeszła do szczeliny i zaczęła się zbliżać.

— Albo chcesz mnie zabić? — jęknął nieszczęśliwy, wodząc rozpaczliwym wzrokiem po broni, którą Jane trzymała w ręku.

Jane spokojnie włożyła rewolwer za pas i przysunęła się bliżej.

— Co wam się stało? — spytała.

— Złamałem sobie coś, na pewno. Tu... tu mnie boli — wskazał mój ranny, pokazując na biodra i prawą nogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bownie, względnie w drodze rokowań dyplomatycznych.

Atak partji pracy na rząd angielski.

L o n d y n. Konferencja partji pracy w Blackpool w dalszym ciągu nie szczędzi krytykt rządowi. Dyskutowano nad przygotowaniami do przyszłych wyborów powszechnych, przyczem b. premjer Mac Donald apelował do Baldwina, aby na mającej odbyć się za parę dni konferencji konserwatystów w Cardiff oświadczył wyraźnie, jak długo ma jeszcze zamiar nadużywać swej władzy. Nastrój konferencji pogarsza jeszcze fatalny stan finansowy partji laborzystów.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 7 października 1927 r.

— **Wyjaśnienie.** P. Bryłowski wyjaśnia co następuje: Do wybierania kartofli na mojej roli wziąłem urzędników kolejowych, mi podwładnych, na wyraźne zezwolenie dyrekcji, do której się poprzednio zwróciłem.

Dąbrowa, pow. chojn. (Dożynki). W ostatnią niedzielę odbyły się dożynki na tut. majątku. O godz. 4. po poł. wyruszył pochód, składający się z ludności wioski przed dwór. Na czele jechało konno kilku chłopaków ubranych po kościuszkowsku, dalej szła muzyka, kosiarze i grabiarki, przybrane w wieńce i kwiaty. Po odśpiewaniu kilku pieśni złożyła przodownica życzenia, wręczając p. dziedzicowi piękny wieniec ze zboża. Dziedzic, p. Lange, dziękował ludowi swemu za gorliwą i zgodną pracę, wskazał na wielką ważność rolnictwa, wznosząc okrzyk na cześć rolnictwa i ojczyzny. Ksiądz prob. Wrycza przemówił również do ludu, podkreślając dobry stosunek między państwem tut. i ludnością wznosząc okrzyk na cześć państwa i robotników. Następnie rozpoczęła się zabawa, urozmaicana śpiewem i grami towarzyskiemi. Robotnicy ugoszczeni serdecznie, bawili się ochoczo do rana.

Żalno. (Wieczorek pożegnalny.) W niedzielę, dnia 2 bm. urządziło tutejsze gniazdo „Sokoła" w lokalu p. Szpajdy wieczorek pożegnalny dla druhów, którzy odchodzą do szeregów wojskowych. Była to pierwsza tego rodzaju impreza w naszej wiosce, niemniej jednak wypadła wspaniale. Do wspólnego podwieczorku zasiadło przeszło 100 osób do pięknie udekorowanych stołów. Na wstępie przywitał p. prezes J. Gliszczyński obecnych gości i wręczył świadectwa sokołom, którzy po raz ostatni zasiedli w gronie swych druhów. Po podwieczorku rozchodzono się do bocznych pokojów na pogawędkę. Tymczasem sprzątnięto stoły i krzesła z sali, bo młodzież domagała się swego prawa — tańca. W przerwach tańca rozbrzmiewał piękny śpiew sokoli. Nadzwyczaj udaną niespodziankę sprawiły druhny Kalińska i Gnacińska swym duetem „Stoi Sokół na warcie". W imieniu gości dziękował prezes miejscowego Tow. Powst. i Wojaków Sokołom za staropolską gościnność, oraz wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej. Gość.

Starogard. (Skutki łatwowierności.) Niejaka Wanda Ossowska powróciwszy z podróży, pozostawiła bagaż swój pod opieką pewnej nieznajomej w poczekalni i sama udała się do miasta. Gdy wróciła nie zastała owej nieznajomej, która znikněła wraz z paczkami w niewiadomym kierunku. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne. Wspomniana ponosi szkodę ok. 100 zł.

Grudziądz. (Stowarzyszenia Chrześc. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.) Zjazd Prezesów odbyć się mający w niedzielę dnia 9 października 27 r. o godz. 9-tej przed południem nie odbędzie się, jak w komunikacie podano, w sali „Bazar" lecz **w sali p. Migodzińskiego przy ul. Radzyńskiej. 3.** Porządek obrad Zjazdu podany zostanie do wiadomości uczestników na miejscu.

Zarząd Okręgowy.

Grudziądz. (Konkurs orkiestr wojskowych) W Teatrze Miejskim odbył się konkurs orkiestr wojskowych 16 dyw, piech. (pomoskiej) przy wypełnionej publicznością sali.

Kolejność zespołów grających orkiestr w konkursie był następujący: 66, 64 i 65 pp. Bardzo obfity na wysokim poziomie program zyskał wielki aplauz, który uwidocznił się przy popisach poszczególnych orkiestr.

Wykonanie poszczególnych utworów odbyło się według następującego programu.

Orkiestra 66 p. p: 1) Uwertura z opery „Wilhelm Tell", G. Rossini. 2) Czardasz z opery „Duch Wojewody". L. Grossmanna. 3) Poemat symfoniczny „Cud nad Wisłą", J. Koseckiego. — Dyregował kapelmistrz kapitan Kozdrach Jan.

Orkiestra 67 p. p: 1) Polonez As dur, F. Chopina 2) Rapsodja Węgierska Nr. 2, F. Liszta. 3) Marz Pretorjanów z muz. dram. do „Quo Vadis". F. Nowowiejskiego. — Dyrygował kapelm. Dulin Aleksander.

Orkiestra 65 p. p 1) Polonez Nr. 6 op. 53, F. Chopina. 2) Rapsodja Węgierska Nr. 2, F. Liszta. 3) Menuet op. 14 Nr. 1, I. Paderewskiego. — Dyrygował kapelmistrz st. sierżant Guz Jan.

Po przegraniu utworów muzycznych, sąd pod przewodnictwem p. puł. Koryckiego w składzie Dyr. Tow. Muzycznego p. Tomaszewskiego, chóratora Tow. Muzycznego p. Dra Frendla, a następnie p. prof. Dawidowicza oraz naczelnika Rozborskiego zakwalifikował nagrodę I-ą 65 pp. pod batutą kap. st. sierż. Guza Jana, II ą nagrode 66 pp. pod batutą kapelmistrza Kozdracha Jana, III ą nagr. 64 pp. pod batutą kapit. Dulina Aleksandra.

Po konkursie odbył się „Monstre-Koncert" wszystkich orkiestr połączonych, które odegrały: 1) Polonez A-dur. F. Chopina. 2) Czardasz z opery „Duch Wojewody", L. Grossmanna. 3) Kujawiak Łada. 4) Marsz, H. O. Lewackiego.

Dyrygowali poszczególni kapelmistrze orkiestr konkursowych.

Konkurs wypadł nadzwyczaj imponująco czego dowodem entuzjastyczne przyjęcie przez zebraną publiczność.

Swiecie. (Z wystawy ogrodniczej.) Koło Ziemianek Pom. Tow. Rolnicze i Tow. Pszczelnicze powiatu świeckiego, zorganizowały w dniach 1 i 2 bm. na „Strzelnicy" wystawę Ogrodniczą. Wystawa jak na Swiecie przedstawiała się bardzo okazale. Obszerna sala „Strzelnicy" była zastąwiona. Były tam reprezentowane działy: Sadowniczy, owoce, przetwory i konserwy, warzywniczy, warzywa i przetwory pszczelnicze, miód i jego przetwory, kwiaciarski i ziół leczniczych, przemysł domowy, hafty, kilimy, samodziały, koszyki i t. d. Nadmienić ponadto wypada, iż zastąpiony był również dział hodowli jedwabników, który i w powiecie świeckim znajduje szerokie zainteresowanie. Otwarcie wystawy nastąpiło w sobotę 1 bm. o 2-giej po południu, zaś zamknięcie w niedzielę o 6-tej wieczorem. W wystawie wzięli udział hodowcy—wyrobnicy tak z miasta jak i powiatu. Wystawa była licznie zwiedzana przez mieszkańców miasta i powiatu świeckiego. W niedzielę w ogrodzie „Strzelnicy" podczas wystawy koncertowała orkiestra Kadry Marynarki pod batutą kapelmistrza p. Tomaszewskiego.

Lińsk, pow. świecki. (Na odbudowanie pożarem zniszczonej zagrody.) Zagrodnikowi Janowi Kłosowi spaliła się swego czasu zagroda. Celem odbudowania zagrody zezwolił pan Wojewoda Pomorski poszkodowanemu na urządzenie kwesty publicznej przez zbieranie datków pieniężnych i w naturze u mieszkańców powiatu świeckiego w czasie od 1 10 do 1 12 br.

Pruszcz, pow. świecki. (Przygody w mieście.) Pan Otton Waschau stąd, bawiąc ostatnio w Bydgoszczy, pozbył się w tramwaju portfelu z zawartością 500 złotych.

Nowe Krąplewice, pow. świecki. (Skutki zabobonu.) Jednej z miejscowych kumoszek przed niedawnym czasem zaginęło podobno 100 zł. Natychmiast udała się ona do jakiejś „wróżki" do Grudziądza, której opowiedziała o swych podejrzeniach, na co „wróżka" miała te podejrzenia potwierdzić, oczywiście za hojną opłatą. Owa naiwna kumoszka tak uwierzyła słowom wróżki, że zaczęła po wsi twierdzić napewno, że ta i ta sąsiadka ją okradła. Koniec końców zrobiła się awantura, kumoszki poskakały sobie do oczu, podrapały się i pobiły i sprawa powędrowała do sądu. Smutna jest ta ciemnota i naiwność niektórych ludzi.

Zdroje, pod Nowem. (Spaliła się zagroda). U zagrodnika Leona Kamińskiego wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył dom mieszkalny wraz z stodółką i chlewem. Przyczyna pożaru nie znana.

Gdynia. (Rozbudowa miasta) Znana w Gdyni firma budowlana p. Kowalskiego przystąpiła do budowy w Gdyni pierwszej w Polsce fabryki krochmalu ryżowego i łuszczarni ryżu. Gmach łuszczarni będzie wysokości 28 metrów co równa się 9 piętrom, oraz szerokości 160 X 60 metrów. Dalej w ślad za przykładem danym przez kierownictwo budowy gmachu przeznaczonego dla Urzędu Pocztowego-Telegraficznego, gdzie pracują na trzy zmiany po 500 ludzi, każda przez całą dobę, cały szereg prywatnych budowli przeprowadził u siebie instalacje elektryczną i praca odbywa się przez całą dobę bez przerwy. Żadne miasto w Polsce nie może się poszczycić tak szybkim wzrostem ilości stałej ludności, jak Gdynia, Gdy przed 10 dniami zaledwie, miasto liczyło 4.100, to obecnie liczy przeszło 4.350 mieszkańców. Nie patrząc na swój specyficzny wygląd miasta portowego, Gdynia jest najbardziej polskim miastem w kraju. Niemców w Gdyni jest około 3 proc., żydów niema wcale, 50 proc. ludności tubylczej t. j. Kaszubów i reszta Polacy, przybyli do Gdyni ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. W związku z zawrotnym tempie robót budowlanych jakie się przeprowadza w Gdyni, daje się odczuwać brak wykwalifikowanych robotników budowlanych. Blisko dwunastotysięczna armja robotnicza, zajęta przy rozbudowie Gdyni, okazuje się niewystarczająca. Szczególnie daje się odczuwać brak murarzy, cieśli, stolarzy, techników budowlach i t. p.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Wystawa rozwiąże kwestję mieszkaniową w Poznaniu.) W związku ze wzmożonem zapotrzebowaniem mieszkań z powodu organizowania w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej na rok 1929, powstała myśl stworzenia Spółdzielni mieszkaniowej urzędniczej. Spółdzielnia ta miałaby wybudować wielki kompleks domów o mieszkaniach 2—3 pokojowych, (w ogólnej liczbie 4000 pokoi), co znakomicie ulżyłoby trudnościom mieszkaniowym miasta, rosnącego w tak szybkiem tempie jak Poznań. W okresie trwania Wystawy mieszkania te służyłyby oczywiście na pomieszczenie przyjezdnych gości, po zakończeniu jej przeznaczone zostaną na użytek prywatny.

Bank Gospodarstwa Krajowego w osobie swego prezesa dr. Góreckiego zainteresował się tą sprawą w sposób nader przychylny i wyraził gotowość udzielenia w ramach ustawy rozbudowie miast swego najżyczliwszego poparcia. Istnieje uzasadniona nadzieja, że roboty wstępne zostaną jeszcze w tym roku podjęte.

Poznań. (Z kongresu misyjnego.) W sobotę zakończono Akademicki Kongres Misyjny. Przybył na ostatnie posiedzenie J. Em. Ks. Kardynał Prymas, witany hucznemi oklaskami szczelnie wypełnionej auli. Przewodniczył prof dr Dembiński. Referaty wygłosili: ks. prof. Bertini, sekretarz generalny dzieła propagandy wiary pt „Nasze obowiązki względem misji"; ks. prob. Schmidblin po niemiecku p. t. „Misje a bieda"; O. Jacek Woroniecki p. t. „Udział Polski w dziele misyjnem". Na zakończenie udzielił Ks. Prymas błogosławieństwa, poczem uchwalono rezolucje.

Rezolucje wzywają do współpracy w dziele misyjnem; do gorącej modlitwy o rozkrzewienie wiary w krajach pogańskich; do popierania zakonów, zakładów i czasopism misyjnych; wzywają młodzież akademicką do łączenia się w koła misyjne, Episkopat do założenia katedry wiedzy misyjnej i założenia seminarjum duchownego dla misyj zagranicznych. W końcu kongres zwrócił się do Ks. Kardynała Prymasa z prośbą o polecenie urządzenia kursów misyjnych dla nauczycieli.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Następca Wojkowa w Warszawie.

W a r s z a w a, (Radjo). Nowomianowany, na miejsce zamordowanego Wojkowa, poseł sowiecki w Warszawie przybył już do Warszawy. Na dworcu został on powitany przez kierownika oddziału wschodniego w ministerstwie spraw zagranicznych, Hołówke. W tych dniach nastąpi przyjęcie go przez prezydenta państwa.

Połączenie telefoniczne między Polską i Rosją.

W a r s z a w a, (Radjo). Wczoraj podpisała polska i sowiecka Agencja Poczt i Telegrafów umowę, według której ma się otworzyć bezpośrednie połączenie telefoniczne między Polską i Rosją.

Zamknięcie szkół litw. w Wilnie.

W i l n o, (Radjo). Władze polskie zamknęły dotychczas 48 szkoł litewskich i 1 seminarjum nauczycielskie. Pozatem zaaresztowano 20 politvków litewskich, pomiędzy nimi 10 duchownych.

Zakończenie strajku w amerykańskich kopalniach.

N o w y Y o r k, (Radjo). Strajk w kopalniach amerykańskich w Missouri, Kansas, Arkansas, Oklahoma i Texas, który trwał pół roku, zakończył się, górnicy bowiem na dawniejszych warunkach przyjęli pracę.

Zamordowanie gen. Kovaczewicza. — Wielkie poruszenie w Belgradzie.

B e r l i n, (Radjo.) W związku z zamordowaniem przez bułgarskich komitadżów generała Kovaczewicza panuje w Belgradzie wielkie zaniepokojenie. Rada ministrów się zebrała, ażeby powziąć wszelkie środki zaradcze. Dzienniki belgradzkie zaś ostro występują przeciwko rządowi bułgarskiemu.

Nowy rodzaj zawodów.

W i e d e ń, (Radjo). Gazety wiedeńskie dowiadują się z Florencji, że szofer Materassi wezwał lotnika Margrini'go do zawodów wyścigowych. Wyścigi te odbędą się na obszernym placu, gdzie staną do zawodów Margrini ze swoim samolotem i Materassi z samochodem, marki „Bugatti".

Wykrycie fabryki fałszywych banknotów.

S a o P a u l o, (Radjo). W Sao Paulo (Brazylja) policja wykryła tajną fabrykę brazylijskich banknotów. 5 Niemców aresztowano.

Przymusowe lądowanie samolotu Junkersa.

L i z b o n a, (Radjo). Wskutek jakiegoś defektu samolot Junkersa D. 1230 zmuszony był w okolicy Santa Cruz do lądowania. Rząd portugalski wysłał natychmiast pomoc.



Ilustracja nasza przedstawia szwedzkiego następcę tronu na międzynarodowej lotniczej wystawie w Kopenhadze podczas oglądania samolotu typu Junkersa.

Zalesie. pow. Jarociński. (Napad bandycki). W niedzielę wieczorem w Zalesiu, w powiecie jarocińskim, dokonano potwornego napadu rabunkowego na mieszkanie Marcina Wojtkowiaka.

Po godz. 9 wiecz. do wspomnianego mieszkania wtargnęli nieznani narazie sprawcy, zarzucili znajdującej się tam Stefanji Pawułównie płachtę na głowę, związali jej ręce, zakneblowali usta szmatami i wrzucili ją do piwnicy wraz z półrocznem dzieckiem.

Po dokonaniu tego ohydnego czynu sprawcy zrabowali gotówkę, a towary i rzeczy oblali naftą i podpalili.

Na widok pożaru nadbiegła natychmiast pomoc, która wydobyła Pawułównę wraz z dzieckiem z piwnicy, ratując ich w ten sposób przed grożącą im śmiercią.

Zbrodniczy napad bandycki wywołał wśród okolicznej ludności wzburzenie.

Władze śledcze wdrożyły energiczne dochodzenia w celu wykrycia sprawców napadu.

Łódź. (Straszna tragedja.) Przy ul Nawrot 70 rozegrała się w piątek o godz. 11 i pół w nocy straszna tragedja, przy czem wśród wstrząsających okoliczności poniosła śmierć matka z jednorocznem swem dzieckiem.

W domu tym na II piętrze mieszkało młode małżeństwo Słondzińskich, które od pewnego czasu staczało ze sobą wciąż powtarzające się kłótnie.

Wczoraj wieczorem małżonkowie znów się posprzeczali. W pewnej chwili Słondzińska, cierpiąca na rozstrój nerwowy, w uniesieniu porwała za rękę jednoroczną swą córeczkę i skoczyła z nią na parapet okna. Nim przerażony mąż podbiegł na ratunek, szalona matka runęła już wraz z dzieckiem na bruk. Dziecko uderzyło główką o bruk i poniosło śmierć na miejscu. Słondzińska zaś z pękniętą czaszką i złamanym kręgosłupem przewieziona została w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa, gdzie wkrótce zmarła.

Wstrząśnięty strasznym wypadkiem mąż usiłował targnąć się na swe życie, policja jednak zapobiegła temu.

Warszawa. (Wybuch na lotnisku warszawskim.) We wtorek o godz. 11 rano na terenie parku lotniczego dla komunikacji pasażerskiej nastąpił wybuch zbiornika z benzyną W zbiorniku mieściło się blisko 50.000 litrów benzyny. Olbrzymi słup dymu, jaki utworzył się w powietrzu, dostrzegany był na czatowniach wszystkich straży. Niebawem też przyjechała straż pożarna i zajęła się na miejscu zabezpieczeniem od wybuchu drugiego zbiornika. W kilka godzin ogień został zlikwidowany, jednakże zbiornik uległ zupełnemu zniszczeniu

— (Procesy „Gaz.Warsz. Por." odroczone.) Dnia 30 września rb. odbyć się miały 10 procesów, wytoczonych „Gaz. Warsz. Por." w sprawie gen. Zagórskiego i innej, ale zostały odroczone, aby zyskać na czasie Może tymczasem uchylony przez Sejm dekret prasowy przestanie rzeczywiście istnieć.

Czytajcie „Dziennik Pomorski".

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie	(100)	35,14 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172.46 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,53½ zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	49,35 zł
5 proc. pożyczka dolar.		61,50 zł
6 proc. 19¹⁹/₂₀		85,50 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,14½
Złoty	(100 złotych)	57,66
Przekazy na Warszawę	(„)	57,60
100 marek rentowych		122,90
1 funt		25.09

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Miesięczne zebranie 22 Drużyn Konduktorskich odbędzie się w sobotę, dnia 8 bm. o godz. 18 w lokalu pana Smeji. O liczny udział prosi. Zarząd.

Związek Inwalidów Wojennych. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godz 13 tej w lokalu hotelu Centralnego. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Bractwo Czeladzi Rzeźnickich. Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 9 10 o godz ½3 po poł. w lokalu p. Jażdżewskiego.

Tow. Pszczelnicze w Chojnicach. W niedziele dnia 9 bm. odbędzie się o godz. 2-giej po poł. w lokalu p. Jażdżewskiego „Pod złotym lwem" zebranie miesięczne. Porządek obrad: Zazimowanie pszczół. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Tow. Zgoda pod opieką św. Józefa w Chojnicach. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 4 popoł. na sali p. Januszewskiego. O liczny udział członków uprasza. Zarząd.

Zebranie Towarzystwa Polek odbędzie się w piątek, d. 7 bm o godz. 5 popoł. Wykład wygłosi p. szamb. Sikorska. O jaknajliczniejszy udział prosi Zarząd.

Zebranie zarządu wydziału cechów odbędzie się 11 10 o godzinie 8 mej wieczorem w lokalu p. Engla. Przewodniczący.

Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego odbędzie się dziś, w piątek 7 bm. o godz. 8 wiecz. O punktualne przybycie wszystkick członków prosi Dyrygent.

Zebranie Związku Robotn.-Rzemieśl. Z. Z. P. odbędzie się dnia 7 X br., w piątek, o godz. 7-mej wieczorem w lokalu p. Piechowskiego — Konsum, na które uprzejmie zaprasza członków Zarząd.

Zebranie samodzielnych rzemieślników odbędzie się dnia 12 10 1927 r. o godz. 8 wiecz. na sali p. Engla. Z powodu ważnych spraw, jak odczyt o nowym prawie przemysłowem, przybycie wszystkich rzemieślników jest konieczne. Przewodniczący.

Tuchola.

Dnia 8 października 1927 r. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w browarze nadzwyczajne walne zebranie Koła Podoficerów Rezerwy. Rada Naczelna.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 38. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Kardynał Ledóchowski, Bismark i Kulturkampf.

(Według Georges Goyau).

(Ciąg dalszy).

Na Poznaniu skupiła się cała uwaga Bismarka. Nie wstyd mu było uciekać się do wyszukiwania argumentów na istnienie „polskiego spisku“ w fakcie, że pewien kalendarz toruński, nazywał Ledóchowskiego Prymasem Polski, spadkobiercą królów i zapisał jego imię w poczet książąt panujących. (Goyau przypomina, że na soborze watykańskim Pius IX zwrócił Ledóchowskiemu tytuł prymasowski.)

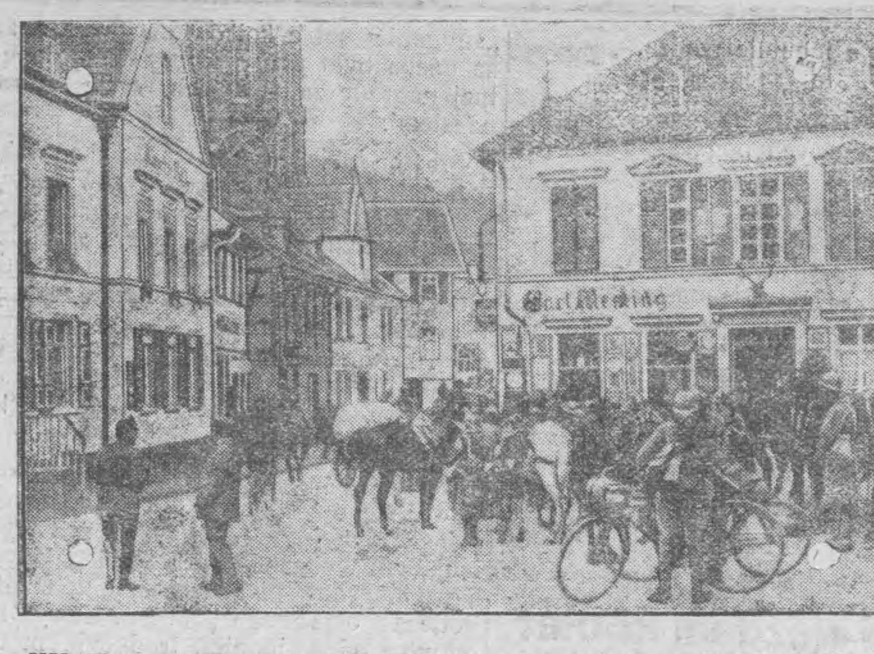
Gdy kanclerz chciał wykazać, jak mało ufa niemieckim biskupom, oświadczał na znak ich przestępczości, że korespondują z Koźmianem. Policja rozbiegła się po Poznańskiem i Śląsku, aby podsłuchiwać kazań, wypatrywać, jaki udział biorą księża, szczególniej Polacy w uroczystościach narodowych niemieckich i ścigać ich doniesieniami. Po prawie o inspektoracie szkolnym, przyszło prawo przeciw Jezuitom „i im podobnym“. Tu znów Bismark wysunął argument, że Jezuici są przychylni „polonizmowi“. Przy tem czego nie śmiano wprost stosować w Niemczech, to stosowano natychmiast w Poznańskiem. I po uspokojeniu religijnem już, po bismarkowskiej Kanossie, Poznańskie wiele jeszcze ucierpiało, i na długo nie zaznało amnestji. Teraz przychodziło do wprowadzenia nauki religji po niemiecku. Już kazalnica podlegała cenzurze — obecnie, w 1873r. — przygotowywano się do zatwierdzenia podstawowych praw Falka, które wbrew Kościołowi miały normować nie tylko statut jego prawny, ale i wewnętrzną konstytucję kościelną. Tymczasem walka już wrzała w Poznańskiem.

Falk zażądał, by od Wielkanocy nauka religji była dawana po niemiecku w gimnazjach poznańskich. Otóż liczba niemców w nich nie przekraczała przeciętnie 20-tu. Na 120 Polaków w Gnieźnie, było ich zaledwo dwa, a tylko 11-tu w Poznaniu na blizko 600 uczniów polskich. Ledóchowski nie przyjął żądań Falka. Chcąc zapewnić małym Polakom naukę religji w zrozumiałym dla nich języku, odpowiedział, że cyrkularz ministeralny zostanie uwzględniony w wyższych klasach gimnazjalnych, ale że co do niższych, sztubacy polscy będą się uczyć imienia Boskiego po polsku. (l. t. 404) Papież Pius IX winszował Ledochowskiemu jego stanowczego kroku, podobnież polscy biskupi z Galicji. Minister zaś zagroził prefektom, posłusznym rozporządzeniu arcybiskupiemu, że zostaną masowo wydaleni. Nic tu nie pomogło. Spełniwszy więc groźbę, minister chciał znaleźć świeckich nauczycieli religji, ale i to się nie udawało. Mali poznaniacy zaczęli otrzymywać naukę religji w domu, lub w kościele. Wówczas Berlin zaczął się mścić na dobrowolnych katechetów i rozciągnął swe ukazy na wschodnie Prusy. Mało przychylny Kościołowi katolickiemu świadek, przyjaciel Bismarka Keyserling, dziwił się tym zaczepkom, ale państwo nie dbało już o pozory. Tylko niemiecki Bóg miał prawo wstępu do szkół poznańskich.

„W gminach, gdzie przeważali Niemcy w Elblągu, w Toruniu np., powzięto uchwały, że religji nauczać będą mogli tylko świeccy, którzy nieomylności papieskiej nie uznają, a w Poznaniu katolickie szkoły zamieniono na międzywyznaniowo.

Nim przyszło jeszcze do walnej rozprawy Kulturkampfu, Ledóchowski, do niedawna z takiem ugrzecznieniem przyjmowany i tak spokojny w swem zachowaniu, stawał się ośrodkiem religijno-narodowej walki w Poznańskiem, a z nim już prawie cały kler.

Tymczasem słynne „prawa Falka“ dochodziły do głosu. Pięć praw majowych z r. 1873, z których jedne toczyły przygotowania do kapłaństwa i nominacji kościelnych, inne dyscypliny duchownej, inne przynależności do Kościoła. Jako fundament służyło nowe prawo, znoszące artykuły konstytucji pruskiej, które zapewniały pełną swobodę sumienia. Do tych praw dołączyło się w r. 1874 prawo karne na całe cesarstwo, dotyczące „nielegalnych“ czynności kapłańskich i prawo



Wielkie manewry wojsk francuskich w Nadrenji

pruskie, uzupełniające o administracji biskupstw „opróżnionych“ i t. d. W 1875 r. o zawieszeniu poborów kościelnych, o zakonach i parafjach katolickich, o nowem uszczupleniu konstytucji, o staro-katolikach i t. d. Ogółem cały arsenał, zrazu omawiający pretensje Prus do mieszania się w wewnętrzne sprawy wszystkich wyznań uznanych, a potem ustawy, specjalnie skierowane przeciwko katolickim biskupom, duchowieństwu i ludowi katolickiemu. Państwo, a nie biskupi miało wychowywać po swojemu przyszły kler; tylko taki kler był zdolny do świadczenia posług duchownych. Biskupi nie mieli prawa zawieszać złych duchownych w czynnościach. Państwo orzekało, kto jest katolikiem, lub nie i zmuszało oddawać kościoły katolickie staro-katolickiej sekcie, ustanawiał się rodzaj św. Synodu międzywyznaniowego, państwo orzekało o władzy biskupiej, państwo destytuowało biskupów i kapłanów, państwo wkraczało w każdy zakres wiary, sakramentów, czynności kapłańskich, konfiskowało majątki kościelne, karało pieniężnie i więzieniem za wierność wierze. Ogólnym celem tych praw było stworzyć rozłam między Episkopatem i klerem, między wiernymi i pasterzami i ustanowić narodowy pruski kościół, niezależny i od Rzymu i od własnych dogmatów i praw.

(Vide t. IV. str. 227 seg.)

Ongiś w 1791 r. rewolucja francuska wypracowała t. zw. cywilną konstytucję kleru, usiłując wprowadzić schyzmę w łono Kościoła. Rewolucja zawiodła się w swych rachubach, ale wywołała, jak słusznie oświadczył jeden z historyków, największy ten przewrót w kraju, walkę religijną, krwawe prześladowanie i bratobójcze wojny.

Bismark stawiał nowoczesne Niemcy jako wzór i opokę konserwatyzmu i społecznego ładu, nie wahał się iść tu za przykładem Rewolucji francuskiej, podkopując tem własne swe dzieło zjednoczenia Niemiec. Bismark nienawidził socjalistów, tymczasem od Kulturkampfu datuje się wzrost socjalizmu w Niemczech. Cywilna konstytucja kleru stała się ongiś pierwszą przyczyną stracenia Ludwika XVI. W Kulturkampfie Bismark nie tylko znajdzie Kanossę, ale i niektóre powody swojej własnej niełaski. Ciekawem jest zaznaczenie, że pomimo walki religijnej, katolickie Centrum niemieckie usiłowało zwrócić uwagę rządu na niedobory ustawodawstwa społecznego i pierwsze pomyślało o doli pracowników. Bismark i jego postępowi narodowo-liberalni pozostawali atoli głusi na te istotne potrzeby klas pracujących. Ciekawe również, że gdy przegra walkę, Bismark starać się będzie u Leona XIII, aby tenże wywarł wpływ na katolickich wyborców, celem popierania bismarkowych projektów rządowych.

Nikt oczywiście, ani katolicki lud, ani Episkopat, uie mógł przyjąć praw majowych. Tymczasem wielcy panowie śląscy, zniemczeni lub Niemcy, choć katolicy, publicznie dziękowali cesarzowi za ustanowienie tych praw! W Poznaniu Ledóchowski i jego sufragan Janiszewski odpowiedzieli ekskomuniką pewnemu kapłanowi, który niebacznie ten adres podpisał. To był pruskiemu rządowi powód, by na Ledóchowskiego pierwszą karę pieniężną nałożyć. Pierwszy w Niemczech ówczesnych. Prymas Polski stawał stanowczo w obronie całości kościoła. Należało za taką śmiałość zapłacić. Przyszło dalej do walki z seminarjami duchownemi. W Poznaniu je zamknięto. Gdy Ledóchowski zaczął wysyłać swych kleryków zagranicę, uprzedzono go, że Prusy studjów tych nie uznają. W Poznańskiem też zaczęto szykanować dom Ks. ks. Demerytów; wreszcie wkroczyła tam policja i oświadczyła karanym duchownym, że mogą się rozejść. Był to apel do buntu przeciw arcypasterskiej władzy. Jednakowoż na czterech, trzech odrzekło, że zastosują się tylko do rozporządzeń arcybiskupa.

28 sierpnia 1873 r. Ledóchowski i biskup Koett z Fuldy, poczęli kroczyć na czele orszaku karanych dostojników kościelnych. Bez pozwolenia rządu, Ledóchowski uczynił pewnego wikarjusza prepozytem i otrzymał wzamian 200 talarów kary. Przestępstwa powtórzyły się natychmiast, a rząd ze swej strony znów stosował tąż samą taryfę karną. W Poznańskiem szczególniej zapragnął rząd pruski okazac swą moc i siłę. Rząd uznawał za wyzwanie, gdy infułat Jażdżewski, mówiąc w Toruniu na uroczystościach Kopernika, potrącił niejako o niezależność Polski. Gdy wbrew prawom majowym, arcybiskup po swojemu obsadzał parafje, rząd mobilizował całe zastępy żandarmerji, która tłómaczyła chłopom w tej pięknej, polskiej mowie, którą naraz posługiwały się pruskie usta, że ci księża nie są dobrymi proboszczami, że źle umieją błogosławić związki małżeńskie i, że nie umieją dobrze chować umarłych. Za mszą szedł protokół, poczem następowało nowe nabożeństwo niedzielne i nowe za niem szły protokóły.“

„Lecz, mówi Goyau, prawnicze sztuczki rządowe, traciły swą siłę wobec tej prostej a wówczas rozpowszechnionej u ludu uwagi, że kapłan, przysłany przez arcypasterza, miał niewątpliwe prawo sprawować czynności kapłańskie. Zdrowy rozsądek wieśniaków czynił każdego z wiernych biegłym kanonistą. Wówczas, nic nie wskórawszy u ludu, wkraczały do domu tych kapłanów, wydzierały im księgi stanu cywilnego i odbierały pieczęć parafjalną. Nie mieli oni już prawa zapisać do swej księgi, że narodziło się dziecko w parafji, a jeśli stan cywilny ulegał w ten sposób nieporządkom, to niechajże lud za to cierpi, ten lud, co się do takich księży przywiązał!

Tak rozumowało państwo pruskie. Lecz Ledóchowski pozwalał tymczasem, z wielkim spokojem, wezwaniom do płacenia kar pieniężnych gromadzić się na swym biurku, a sam wykonywał dalej arcybiskupią powinność. Pierwszego października rząd odebrał mu dotację, która uzupełniała jego dochody. Suma kar rosła coraz bardziej, a środki się umniejszały. Ministerstwo wyznań nie płaciło mu już ni szeląga, a ministerstwo sprawiedliwości wciąż nowych pieniędzy żądało od niego. Ledóchowski wcale nie odpowiadał. Po prostu czekał. Przyjaciel Bismarka, ów Keyserling pisał śmiało, że te kary pieniężne czynią państwo godnem pogardy. Prawdziwy biurokrata, mówił on słusznie, urzędnik państwowy ponad wszystko stawia za szczyt, jaki mu państwo wyświadcza, uznając go i wynagradzając. Ale sumienie kapłanów katolickich, dodawał, wcale inaczej jest wzbronione.“

„Z Chicago, z Bourges we Francji, z Londynu, z Brukseli szły wciąż słowa zachęty pod adresem Ledóchowskiego. Słynny Manning, pisząc do belgijskiego prymasa, wyrażał swą ufność w zwycięską siłę pasywnego oporu. „Poznańskie non possumus wystarczy“... Manning łudził się prędkiem zwycięstwem. Lecz bismarkowska prasa pogardliwie w tymże samym czasie nazywała niemieckich biskupów „miatieżnikami“, którymi, o zgrozo, jakiś Polak dowodzi! Tacy ludzie, w jej oczach, tylko na oczywistą chłostę zasługiwać mogą“.

Tymczasem, widząc swą niemoc do złamania oporu wiernych, rząd umyślił zażądać od przyszłych biskupów przysięgi na prawa majowe. Ponieważ odmówili, chwycił się nowego środka, uznając starokatolika Reinkensa katolickim biskupem. Reinkens prawa zaprzysiągł, a rząd zamierzył powierzyć mu pieczę nad katolikami. Wobec ekskomuniki, jaką na ten gwałt odpowiedział Pius IX., rząd postanowił już nietylko karać, ale i ścigać katolickich biskupów.

(C. d. n.)

Zdziczałe dzieci.

Niedawno przyniosły dzienniki wiadomość o nowej, nieznanej dawniej w dziejach klęsce społecznej, okropniejszej i potworniejszej niż wszystkie biblijne plagi egipskie. Pojawiła się ona rzeczywiście w Rosji, która pod rządami bolszewików stała się jakiemś piekielnem laboratorjum eksperymentalnem, wydobywającem na wierzch wszystkie na dnie duszy ludzkiej zaczajone i utajone potęgi ciemnoty i zbrodni.

Otóż ta Rosja bolszewicka, która w przekonaniu jej czerwonych władców jest wzorem państwa przyszłości i podwaliną nowej, udoskonalonej ludzkości, wydała ohydę, wobec której bledną wszystkie okropności czerezwyczajek. Gromady opuszczonych, wygłodniałych i zupełnie zdziczałych dzieci przeciągają od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, niszcząc, rabując i plądrując wszystko, co napotykają po drodze i pożerając, co się pożerać da. Władze bolszewickie były zmuszone wydać instrukcję dla ludności, jak ma się zachować wobec klęski zdziczałych dzieci. Szkoda, że nie poinformowano nas, na czem wymyślona przez rząd bolszewicki obrona przed tą plagą polega. Może stanowią ją poprostu karabiny maszynowe i gazy trujące. To byłoby stylowe.

Oto jest tryumf cywilizacji komunistycznej, kwiat zatruty, wyrosły na bagnisku ewangelji marxowskiej, korona wspaniała, wieńcząca marzenie ideowców komunistycznych o przyszłej odrodzonej ludzkości. Fantazja Danta nie wymyśliła kręgu piekielnego tak potwornego, najstarsze koszmary chorych mózgów nie stały się wizją tak przeraźliwą, jak ta rosyjska rzeczywistość.

Wieki średnie, które w pojęciu wszystkich dzisiejszych radykalnych postępowców były rzekomo epoką ciemnoty i niewoli ducha, wydały również w zakresie masowych wystąpień dzieci, pewien fenomen niezwykle dziwny: krucjaty dziecięce. Tajemniczą, mistyczną siłą gnane gromady dzieci, z krzyżem na czele i z pieśniami religijnemi na ustach szły przez kraje dalekie i nieznane do Ziemi Świętej, do grobu Zbawiciela.

Temu objawowi „średniowiecznego obskurantyzmu“, najnowożytniejsza, w duchu Marxa zreformowana Rosja komunistyczna przeciwstawia kwiat swojej współczesnej kultury: zdziczałe dzieci, przebolesne istoty, które nie mają w sobie już nic ludzkiego.

Zdziczałe dzieci i ludożerstwo, którem zasłynęła ta sama Rosja przed kilku laty — oto są drogowskazy, pouczające, jakiemi torami pójdzie Europa, jeśli przygotowana przez władców Bolszewji światowa rewolucja komunistyczna stanie się faktem.

O miedzę od tej Rosji, produkującej takie monstra społeczne, istnieje nasze Państwo, które w r. 1920 — jak to znów niedawno we Lwowie stwierdził Chersterton — obroniło cywilizację zachodnią przed katastrofą zbolszewiczenia. Tak jest, ocaliliśmy Europę, ale czerw komunizmu coraz silniej i coraz głębiej wżera się w nasz własny organizm. Ustawiczne procesy komunistyczne wykazują, jak szeroko jest po naszym kraju rozpostarta

eć jaczejek bolszewickich, wybory do d gminnych w prowincjonalnych miaach i miasteczkach b. Królestwa dowozą, jak bardzo komunizm wzrasta na le, a już zupełnie groźnem memento la społeczeństwa jest ten zatrważający kt, że lista komunistyczna przy wyboach do Rady miejskiej w stołecznej Varszawie uzyskała 60.000 głosów.

To już jest naprawdę sygnał alarmovy. Teraz już czas najwyższy wołać vielkim głosem: ratujmy się!

Tymczasem to, co robi dla zwalczania omunizmu decydująca obecnie o wszystkiem „sanacja", jest najzupełniej niewystarczające. Rząd ogranicza się do ego, że gdy gdzieś wrzód bolszewicki zanadto już nabierze, rozpędza przeżarte komunizmem stowarzyszenia, aresztuje agitatorów, wytacza im procesy i zamyka ich do więzienia. To jest o wiele za mało.

Do walki z komunizmem musi stanąć samo społeczeństwo w codziennej celowej i systematycznej robocie. Tymczasem „Straż Narodową" której to właśnie głównym było celem, rozwiązało się pod błahym pozorem i działalność jej piętnuje się jako antypaństwową. Aby komunizm zdławić, trzeba w nie wszcze pić te siły religijne, etyczne i patryjotyczne, które są jedynie skuteczną zaporą przeciw bolszewizmowi To robi „Obóz Wielkiej Polski", ale Obóz ten jest nękany, prześladowany, terroryzowany przez „sanację".

Jeśli tak dalej pójdzie, to rychło owce zwycięstwa nad bolszewikami z 1920 zostaną zmarnowane. Komunizm dokona pokojowego podboju Polski. Bo, ta droga, którą nas prowadzi „sansacja", nie wiedzie do oddalenia od nas niebezpieczeństwa ustroju, wlokącego za sobą klęski ludożerstwa i zdziczałych dzieci.

Plaga żydowska.

Z żydostwem się kumacie,
Istoty ich nie znacie,
Wierzycie gładkiej mowie
Historja wam to powie:
Żydostwo z narodami
Nie łączy się węzłami,
Ma swoich własnych bogów,
Uznaje nas za wrogów.

Świętością pogardzają,
Bo jej nie posiadają,
Wzbudzają wstręt w narodach,
Się włóczą po gospodach,
Zwabiają do wódeczki,
Jej pełne u nich beczki.
W tych beczkach się topicie,
Majątek, zdrowie życie.

Po świecie rozrzuceni,
Ze sobą są złączeni,
Istoty niebezpieczne,
Narodów wrogi wieczne.
Podnoszą łby do góry,
Wychodzą z ciemnej nory,
Jak żmije was kąsają,
Śmiertelny cios zadają.

Są znani złodziejami,
Igrają ze słowami,
Wciągają w zdradne sidła,
Wam łamią silne skrzydła,
Wekselki wystawiają,
W swych szponach już was mają,
Sto złotych chętnie dają,
A tysiąc już żądają.

Ten naród jest krwiożerczy,
Zawzięty i morderczy,
Tyranją tępi ludy,
Zatruwa swemi brudy.
Dziś Meksyk, Rosja, Chiny,
Upadły z ich przyczyny.
Na Polskę się rzucili,
Z pieniądza ograbili.

Są dżumą wszech narodów,
Nie braknie nam dowodów.
Gdzie żydów w kraju niema,
Ten naród się utrzyma,
Gdzie żydzi butnie rządzą,
Narody cierpią, błądzą,
Powoli wiarę tracą,
I żydków swych bogacą.

Szpiegami żydzi byli,
Się swoim przysłużyli,
I Polskę też zdradzają,
Nasz ludek okradają.
Otwórzmy rozum, oczy,
Bo żyd nam krew wytoczy,
Odbierze pieniądz, rządy,
Rosyjskie wniesie prądy!

Ignacy Ostrowski — Czersk.

Przed zjazdem kobiet sowieckich.

Z inicjatywy komitetu wykonawczego ZSSR otwarty zostanie w Moskwie dnia 10. października r. b, ogólnozwiązkowy zjazd robotnic i wieśniaczek, wchodzących w skład sowietów, Według dotychczasowych dyspozycji na zjeździe tym rozpatrzone zostaną następujące kwestje: 1) sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa ZSSR, 2) położenie robotnic i wieśniaczek w ZSSR, 3) działalność robotnic i wieśniaczek w sowietach, 4) zagadnienie oświaty publicznej, 5) zagadnienie ochrony zdrowia.

Zjazd tegoroczny będzie drugim zjazdem kobiet sowieckich. Pierwszy zjazd odbył się w Moskwie już w roku 1918. Od tego czasu w dziedzinie specjalnej organizacji kobiet sowieckich nic prawie nie robiono.

W ciągu ostatnich kilku lat ilość kobiet biorących udział w aktywnej pracy sowietów miejscowych, znacznie wzrosła. Na całym obszarze ZSSR czynnych jest obecnie w sowietach około 150 kobiet. Najwięcej stosunkowo kobiet poświęca się działalności publicznej na Ukrainie, gdzie w sowietach zasiada 30.000 przedstawicielek robotnic i wieśniaczek.

W ostatnich wyborach do sowietów wzięło udział około 8,000,000 kobiet. Ilość kobiet, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w sowietach wiejskich, oraz w rozmaitych organizacjach społeczno-politycznych, powiększa się z roku na rok.

Głównem zadaniem zjazdu tegorocznego będzie, według „Izwestij", sporządzenie bilansu z działalności kobiet sowieckich za okres ostatnich 10 lat i omówienie całego szeregu aktualnych zagadnień, dotyczących bytu kobiet w ZSSR. Uwaga całej opinji sowieckiej skoncentrowana jest, — zdaniem „Izwiestij", już od dłuższego czasu na zagadnieniach, pozostających w związku z kwestją industrjalizacji państwa. Równocześnie społeczeństwo sowieckie poświęca jak najbaczniejszą uwagę sprawie przebudowy rosyjskiego gospodarstwa wiejskiego, kampanji na rzecz powszechnej zniżki cen i t. p. Drugi ogólnozwiązkowy zjazd kobiet sowieckich zmuszony będzie oczywiście i te wszystkie kwestje omówić.

W związku z odbyć się mającym zjazdem kobiet, odbywają się już teraz w miasteczkach i wsiach rosyjskich zebrania i konferencje, mające na celu przygotowanie kobiet do udziału w zjeździe ogólnopaństwowym.

Prezydjum ogólnozwiązkowego komitetu wykonawczego rozesłało w tych dniach do sowietów miejscowych specjalny okólnik, w którym wskazuje się na konieczność pozyskania do współpracy jaknajwiększej ilości kobiet, wchodzących w skład sowietów miejskich i wiejskich, oraz komitetów powiatowych.

Połeć słoniny za rok i dzień zgody małżeńskiej.

W Anglji istnieje zwyczaj, że małżonkowie, którzy w ciągu roku i jednego dnia wytrzymają bez sprzeczki, dostają w nagrodę od miasta połeć słoniny.

Prastary ten zwyczaj niezbyt dobrze świadczy o dawnych matronach i ojcach grodu Essex, którzy najwidoczniej musieli mieć zbyt wybujałe zamiłowanie do „strugania sobie kołków na głowie", że aż trzeba było przy pomocy tak ponętnej nagrody zmieniać ich życie w raj na ziemi.

Proszę sobie wyobrazić tylko taką scenę. Poczciwy mężulek zawieruszył się gdzieś na całą noc. Powraca krokiem tanecznym, zawadzając po drodze o każdą latarnię. Duszę jego przepełnia błogi nastrój. Tymczasem w domu oczekuje go burza. Połowica uzbraja się w pantofel. Atmosfera naelektryzowana. W powietrzu czuć burzę. Jedno słowo rzucone przez winowajcę. — „Słoniny"! i burza zażegnana. Cudownie!

W Hfore urczystość nagradzania odbywa się raz do roku i poprzedzona jest tradycyjnym procesem sądowym mającym wykazać, która z ubiegających się o nagrodę pań zasłużyła na nią. Podczas ostatniego procesu, który się odbył z odpowiednim, tradycyjnym ceremonjałem, sędzią generalnym był znany komik B. Merson. Dla zachowania zupełnej bezstronności, do sądu zaproszono 6 starych kawalerów i 6 panien. Ubiegających się o słoninę, było w tym roku wielu. Konkurencja była bardzo ostra. P. Merson po dłuższym przewodzie procesowym, w którym starał się wypróbować zgodę zgłaszających się małżonków, przyznał ostatecznie połcie słoniny państwu Fleshin i państwu Wright. Pan Wright jest członkiem parlamentu i należy do stronnictwa Loboar Party (socjalistów).

Nowoczesny Wilhelm Tell.

Pan Lawrnce Oakley, prezes nowojorskiego klubu golfowego i jeden z mistrzów tego sportu, postanowił popisać się swoją doskonałą grą w sposób, przypominający historyczny czyn Wilhelma Tella. W tym celu, uproszony przez niego, przyjaciel legł na trawie i położył sobie piłkę w zagłębieniu oka, którą pan Oakley puścił w przestrzeń potężnem uderzeniem młotka golfowego. Był to eksperyment więcej, aniżeli ryzykowny, paromilimetrowa bowiem omyłka w wymierzeniu ciosu powodowałaby niechybnie rozstrzaskanie głowy. Jest więc niezwkły dowód przyjaźni i wiary w celne oko pana Oakley'a.

Rozumny oberżysta.

Na drzwiach jednej z oberż na Rewierze italskiej umieścił właściciel tej gospody następujące oryginalne zawiadomienie:

„Pamiętajcie, że cztery pełne szklanki, to litr. Dwa litry wywołują pijaństwo, a pijaństwo doprowadza do sprzeczek, sprzeczki do kłótni, kłótnie do bijatyk, bijatyki do sądu, a z sądu idzie się do więzienia.

„Zważywszy to wszystko, wstępujcie w progi tej gospody bez obawy, jeżeli pragniecie pić umiarkowanie, płacić uczciwie, wyjść w usposobieniu przyjaznem i wrócić spokojnie do domu".

Mózgowy panteon.

Znany uczony rosyjski, akademik Bechtierew, wystąpił z projektem utworzenia Panteonu, w którym przechowywane byłyby mózgi wszystkich wybitnych mężów Bolszewji. Myśl tę uznał za bardzo dobrą Instytut Psychoneurologiczny i opracował też zaraz szczegółowy plan jej urzeczywistnienia, który przedłożono do aprobaty Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu Z. S. S. R. Panteon ten składać się będzie z dwóch oddziałów — w jednym przechowywane będą owe mózgi, w drugim zaś prowadzone będą nad nimi studja naukowe.

Wesoły kącik.

Trefne i koszerne.

W wagonie kolejowym siedzi Szloma Kon i wdaje się w rozmowę z bogatym właścicielem dóbr Kociubińskim. Po jakimś czasie pan Kociubiński wyjmuje z torby podróżnej kotlet wieprzowy i zanim zabrał się do jedzenia pyta Kona:

— Może pan pozwoli kawałek kotleta?

— Nie — powiada Kon — mnie nie wolno tego jeść, bo to nie jest koszerne.

— A któż panu zakazał?

— Nam żydom wolno tylko jeść koszerne.

— No to ja sam zjem.

— Pan Kociubiński zjadł kotlet, a potem wyciąga z torebki flaszkę wina i podaje sąsiadowi do picia.

— Pan dobrodziej jest bardzo dobry człowiek, ale jeszcze raz panu mówię, że nam żydom nie wolno nie jeść, ani pić, co jest trefnem, chyba, że nas ktoś do tego gwałtem przymusza.

— A, skoro tak, to dobrze, możemy to zaraz urządzić — mówił Kociubiński, wyciąga nabity rewolwer z kieszeni i grozi: — Pij pan albo strzelam?

— Szkoda, że pan dobrodziej wcześniej się nie domyślił — powiada uśmiechnięty Kon — i nie groził mi już przy kotlecie.

Ładne porządki.

Jegomość nieco „wstawiony", do stróża nocnego:

— Przyjacielu, powiedzcie mi, gdzie jest biuro adresowe?

— W ratuszu, ale teraz zamknięte.

— Zamknięte? No to ładne panują u nas porządki!... Człowiek w rodzonem swojem mieście, w razie nagłej potrzeby nie może się dowiedzieć, gdzie mieszka...

Rzadki zawód.

— Mówię panu, że córki mojej nie dam wykształcić w żadnem zawodzie. Chcę, żeby była poprostu uczciwą kobietą. Jest to jedyny zawód, w którym jeszcze niema zbytniej konkurencji.

Tani zakład.

— O, to bardzo tania kawiarnia.

— Jakto?

— A tak. Za złotego dostałem tam kawę, dwa ciastka i nowe palto.

Między przyjaciółkami.

— Cóż powiesz o mojej nowej sukni?

— Ach, wyglądałaś w niej tak mile, że cię wcale nie poznałam.

Idealizm nie popłaca.

— Łaskawa pani, proszę o rączkę córeczki pani.

— Proszę bardzo. Ale jesteśmy bardzo biedni.

— To nic nie szkodzi, łaskawa pani.

— Ale ja nie mogę dać córce ani grosza posagu.

— To nic nie szkodzi, łaskawa pani.

— Proszę mimo to o rękę córeczki.

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę dać córki warjatowi.

Ruch wydawniczy.

„Ostatni (19-ty) numer coraz większem powodzeniem cieszącego się dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu" gorliwie dopomaga naszym jesiennym i zimnym przygotowaniom. „Co nam przyniesie jutro" daje szereg wskazówek toaletowych w dziedzinie cieplejszych sukień, płaszczy, kapeluszy i modnych drobiazgów. Wybór modeli jest tak wielki, że każda z pań dobierze coś odpowiedniego dla swoich upodobań i budżetu. Licznie ilustrowany artykulik „Jak zakładać firanki" przyczyni się bardzo do ozdobienia naszych mieszkań. W szkicu „Pomyślmy o zimnej garderobie" znajdujemy równie cenne, fachowe rady.

W artykule „Nakrycie", każda najbardziej nawet niedoświadczona pani domu znajdzie wiadomości, które pozwolą jej osiągnąć ład i estetykę w tak ważnej dziedzinie odżywiania. „Kilka rodzajów polowania" udostępnia paniom ten zdrowy, choć nie przez wszystkich lubiany sport. Szczególnie dużo miejsca redakcja udziela tym razem szalom w artykule „Szale dawniejsze a dzisiejsze", podając cały szereg artystycznych modeli.

Świetnie postawiony dział gospodarczo-kulinarny, liczne wiadomości ze świata oraz nowo wprowadzony dział grafologji, uzupełniają numer.